TYGODNIK Adres dla [redacted] Warszawa 1, skrzynka pocztowa Nr 37. CENA 30 GR.
OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 29 listopada 1938 r. Nr. 46

MINĄŁ TYDZIEŃ

OTWARCIE SEJMU.

Dwudziestego ósmego listopada nastąpiło otwarcie nowego Sejmu i Senatu. Zainteresowanie pierwszym posiedzeniem było duże, skupiające uwagę sfer politycznych na akcie wyboru Marszałków.

Zgodnie z przewidywaniami marszałkiem Sejmu został prof. Makowski, marszałkiem Senatu plk. Miedziński. Poza tym ukonstytuowały się prezydia Sejmu i Senatu.

Rola obecnego sejmu, mimo wszystkich do niego niechęci, będzie duża, jeżeli się zważy, że ma uchwalić on nową ordynację wyborczą. Chyba będzie to taka ustawa, która nie będzie już eksperymentem, próba sił oraz aktem równowagi i umiaru, ale też i daleko idącej chęci zaspokojenia wszystkich tych postulatów szerokich warstw ludności, które tak niesłusznie stara ordynacja zlekceważyła i w konsekwencji od współpracy z państwem odsunęła obywateli.

Drugim czynnikiem podnoszącym wagę obecnych ciał parlamentarnych, to sytuacja międzynarodowa, która ciągle wyjaśniona nie jest i ciągle wymaga czujności całego narodu oraz takiej polityki, która by tę czujność potęgowała i zbiorową wolę gotowości obronnej w narodzie podnosiła.

I to również wkłada na Izby obowiązek pozostawania nie w dziedzinie totalistycznych teoryj, lecz w dziedzinie rzeczywistości polskiej, wymagającej pojednania wewnętrznego.

Oczekujemy więc od Sejmu rozwagi i charakteru, oraz męskich decyzji w sprawie spełnienia powszechnego postulatu: Zmiany ordynacji wyborczej w myśl żądania całego narodu polskiego.

CZY ZWROT NA WSCHÓD?

Dużą sensację w środowiskach politycznych Europy wywołały ostatnie rozmowy naszego przedstawiciela w Moskwie prowadzone z rządem sowieckim.

Pytanie, które sobie stawiają sfery polityczne, to czy rozmowy te oznaczają oddalenie się od naszego zachodniego sąsiada i oziębienie z nim stosunków, czy też jest to chęć normalnego wyrównania szal, z których jedna nieco przechyliła się w ostatnich miesiącach na zachód...

Oczywista twierdzić się będzie, że w niczym stosunki z sąsiadem zachodnim nie zostały ochłodzone, że jest to konsekwencją naszej zasady niezależnej polityki polskiej. Mimo to przyzna każdy, że pociągnięcie to ma wewnętrzny związek z naszymi ostatnimi zabiegami oraz ze stosunkiem do tych ostatnich zabiegów III Rzeszy, której gest ten zapewne da nieco materiału do myślenia.

NIECH PAN USTĄPI...?

Leon Blum temi słowy zwraca się z patetycznym apelem do premiera Daladier. Czy to poskutkuje - wątpliwe. Świadczy to jednak o niezwykle trudnej wewnętrznej sytuacji we Francji.

W obliczu zagmatwanych stosunków międzynarodowych seria rozpoczynających się strajków powszechnych może doprowadzić Francję do całkowitej niemocy wewnętrznej, oraz do ułatwienia operacji niemieckiej polityki zagranicznej w sprawach kolonialnych. Cała Francja z niepokojem śledzi rozwój wypadków wewnętrznych ,które są wynikiem może nie tyle trudnej sytuacji gospodarczej, ile zachwiana pewność pokoju przez kapitulację w Monachium.

Skutki Monachium długo więc ciążyć będą nad polityką europejską.

Będą też one miały duży wpływ na politykę wewnętrzną wielu państw sąsiadujących z Niemcami.

Akt politycznego znaczenia

Niezależnie od zainteresowania jakie budzi rozpoczynający się okres polityczny w kraju przez otwarcie nowego sejmu nie przestaje również ciekawić nas akcja gospodarczo-społeczna, jakby chcieli niektórzy, związana z wyborami samorządowymi w kraju. Na pierwszy ogień idzie Warszawa i większe miasta w Polsce.

Od tego, jakie wyniki osiągną partnerzy w Warszawie, zależą dalsze prognostyki co do całego kraju. Wybory samorządowe w stolicy będą miały duże znaczenie moralno - wychowawcze i z tego wszyscy zdają sobie sprawę.

Stąd udział wszystkich grup politycznych, stąd agitacja przedwyborcza w pełnym biegu. Zapowiada się ponadto, z wielu stron, wzmożenie akcji w ostatnich tygodniach przed dniem decyzji. Jesteśmy w przededniu nasilenia agitacji, jakiego dotychczas nie było.

Chodzi o ważną stawkę, o opanowanie Rady Miejskiej stolicy. I choć wszyscy agitujący starają się wyprać swe zabiegi i hasła z wszelkiej polityki, akt wyborczy do samorządu, nie ulega to wątpliwości, wbrew tym chęciom, będzie miał doniosłość wybitnie polityczną. Fakt, że w wyborach zmierzą się przeciwnicy, czego w listopadzie nie było, nadaje aktowi wyborczemu cechy wybitnie polityczne.

Rezultat wyborów samorządowych w Warszawie, bez przesady, zaciąży na naszym życiu politycznym w całym kraju. — Ten rezultat będzie podstawą do oceny najbliższych zamierzeń programowych rządu i parlamentu, — on dodawać będzie odwagi, lub będzie tuszować zapędy totalistyczne różnych ugrupowań noszących się z zamiarem wprowadzenia w Polsce, właśnie tych form ustrojowych.

Wynik wyborczy, wreszcie rozstrzygnie podstawowe pytanie w Polsce, — czy kraj chce całkowicie i bez reszty zaufać nowym jaskrawym hasłom i nowym zdecydowanym prądom panującym już na bliskim zachodzie, czy też kraj opowie się za umiarkowanym i demokratycznym charakterem naszej pracy politycznej?

Z tych względów wybory samorządowe, im silniej będą okrzykiwane, jako nie polityczne, będą miały tym większy sens polityczny.

Zauważmy tylko teoretycznie, czy np. wynik wyborów samorządowych ze zdecydowaną większością ugrupowań opozycyjnych lub tylko z dużą ich przewagą choćby nie większością, nie wywrze wpływu na ciała parlamentarne w sensie pohamowania zapędów totalistycznych?

Czy możliwe byłyby demokratyczne Rady miejskie i wiejskie i zdecydowane i totalistyczne zamierzenia OZN na terenie sejmu?

Każdy rozumie to dobrze, że zwycięstwo tej lub innej grupy politycznej w samorządzie będzie, w sposób decydujący choć pośredni, ale nie mniej decydujący, wywierać wpływ na układ nastrojów, a więc i stosunków politycznych w państwie.

Dlatego, to tak wielkie znaczenie przywiązują wszyscy do obecnych wyborów samorządowych.

Ugrupowania pracownicze idą do wyborów samorządowych z własną listą apolityczną. Jest to posunięcie dużego znaczenia wychowawczo-moralnego. Poraz pierwszy inteligencja pracująca zdobywa się, poza ramami politycznej reprezentacji, na wysunięcie swych mandatariuszów do samorządu stołecznego. Znaczenie tej decyzji w Warszawie będzie decydujące i dla prowincjonalnej akcji pracowniczej, zwłaszcza, gdy w Warszawie okaże się, że świat pracy zgromadzi odpowiednią liczbę głosów.

DOBRO CZŁOWIEKA PRACUJĄCEGO.

Na czele swego programu z jakim ruch pracowniczy idzie do wyborów miejskich wysunięte zostało hasło dobra człowieka pracującego. Chodzi więc o realizację zasady współudziału tego czynnika w pracy miejskiej, który swą pracą, swym wysiłkiem, swym mózgiem, stwarza właściwie to, co gmina jako taka, posiada. Jest rzeczą naturalną, że klasy posiadające i biurokratyczne, takiego zrozumienia dla potrzeb świata pracowniczego mieć nie mogą i mieć nie będą. Jeżeli chcemy aby dobro człowieka pracującego naprawdę było realizowane, to w tej realizacji musi wziąć udział samodzielny, właśnie sam człowiek pracy. Nikt za niego tego nie uczyni. Człowiek pracy na terenie Rady Miejskiej wniesie zupełnie nowe wartości i nowe podejście do tego wszystkiego, co ma być programem wykonawczym na terenie stolicy. Człowiek pracy zbliży władze miejskie do poszczególnych jednostek ludzkich, składających się między innymi na miasto. Dlatego to udział w akcji wyborczej do samorządu stolicy jest taki ważny i od tego udziału nikt się uchylić nie może i nie powinien.

TANIOŚĆ USŁUG MIEJSKICH.

Inną zasadą jaką wysuwa świat pracowniczy — to hasło, głoszące że usługi jakie zakłady miasta dają, nie mogą być traktowane w sposób dochodowy.

Komunikacja, gaz, elektryczność, i produkty spożywcze — to wszystko co jest przedmiotem konsumcji, powinno dotrzeć do najszerszych warstw, ale nie może być traktowane jako interes dochodowy, gdyż w przeciwnym razie miasto traci swój sens, wspólnoty, stając się przedsiębiorstwem kapitalistycznym.

Potanienie tych usług, upowszechnienie ich, — oto cel pracy radnych świata pracy.

TANIE MIESZKANIA.

Któż może bardziej zdecydowanie walczyć o tanie mieszkania, o budownictwo małych mieszkań dla szerokich rzesz społeczności miejskiej, niż przedstawiciele tych, którzy tych tanich mieszkań potrzebują. W tej pracy nikt pracowników samych nie zastąpi, nikt nie odda żadnego wysiłku poza swymi zainteresowaniami nato, aby realizacje tanich mieszkań przybliżyć. Nie leży to w niczyim interesie, dlatego znowu te sprawy sami zainteresowani muszą wziąć w swoje ręce.

POWSZECHNOŚĆ OŚWIATY.

Potrzeby szkolnictwa i potrzeby kultury mogą być należycie zaspokojone tylko wówczas, gdy również sami zainteresowani zechcą nimi się zająć, gdy postawią je na właściwej płaszczyźnie, gdy uczynią z nich naczelne hasła programowe.

Dla źle wynagradzanego inteligenta, człowieka pracy, dla jego dzieci, tak samo tania szkoła, teatr, kino itp. są niezbędne jak tanie mieszkanie, tani gaz, czy tramwaj. Toteż w programie swym, ugrupowania pracownicze, wysuwają obszerne postulaty oświatowe i kulturalne, a do ich realizacji powołują na swych listach specjalistów i pionierów oświatowych.

Tak więc do nowego Zarządu Miejskiego kołacze o swe prawa nowy czynnik społeczny. Domaga się otwarcia szerokich drzwi dla niego, bo czuje, że tam jest dla niego wielka rola do spełnienia. Rolę tę zamierza odegrać sam bez posługiwania się pośrednikami.

Czy do tej pracy wejdzie i w jakiej liczbie, zależy to od członków składających się na t. zw. świat pracy.

Gdyby każdy z pracowników umysłowych spełnił ciążące na nim zadanie, reprezentacji w Radzie Miejskiej byłaby dość poważna.

Świat pracy nie ma środków na agitację, nie ma możliwości nacisku, choćby organizacyjnego, nie ma możliwości walki przez usuwanie przeciwników lub ich haseł krzyczących z każdej kamienicy.

Świat pracy może liczyć, jak zawsze, tylko na samych członków. Niech więc każdy indywidualnie, komu dobro całości zrzeszonych w pracowniczych związkach zawodowych, leży na sercu spełni swój obowiązek, stając się bezinteresownym propagatorem listy pracowniczej.



Miasto uniwersyteckie Heidelberg.

CHŁOPI...

„TO TEŻ NIE LEKCEWAŻCIE SOBIE, CHŁOPI, WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH! PRZYGOTUJCIE SIĘ DO NICH, POZNAJCIE DOKŁADNIE ORDYNACJĘ WYBORCZĄ SAMORZĄDOWĄ I WEŹCIE TŁUMNY UDZIAŁ W GŁOSOWANIU. NIE DAJCIE SOBIE NARZUCIĆ WŁADZ SAMORZĄDOWYCH! WYBIERAJCIE WSZĘDZIE DO RAD GROMADZKICH I GMINNYCH LUDOWCÓW, LUDZI UCZCIWYCH, NIEZALEŻNYCH I ŚMIAŁYCH, KTÓRZY DAJĄ GWARANCJĘ, ŻE RZETELNIE BĘDĄ GOSPODAROWAĆ WASZYM GROSZEM I WIĘCEJ DBAĆ BĘDĄ O INTERES GROMADY, GMINY CZY POWIATU, NIŻ O PRZYPODOBANIE SIĘ STAROŚCIE.

WYRZEKACIE NA WASZ LOS — ALE SAMYM WYRZEKANIEM NIC SIĘ NIE ZROBI. MACIE, CHŁOPI, DZIŚ OKAZJĘ — SKORZYSTAJCIE Z NIEJ: WEŹCIE SAMORZĄDY W WASZE CHŁOPSKIE RĘCE!"

STRONICTWO LUDOWE.

Z wezwania o udział w wyborach samorządowych.

PRACOWNICY...

Po raz pierwszy od lat 11-tu ludność Warszawy odzyskuje wreszcie swoje prawo powołania w wolnych wyborach samorządowej reprezentacji Stolicy. W dniu 18 grudnia ludność Warszawy odpowie, komu chce powierzyć na lata następne ster gospodarki Stolicy Wielkiego Państwa. Wśród wyborców znajdujemy się również my, — 200-to tysięczna rzesza rodzin pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych — i my również będziemy musieli odpowiedzieć, kogo obdarzamy zaufaniem, komu chcemy powierzyć obronę swoich żywotnych potrzeb materialnych i kulturalnych.

Stolica jest reprezentantką Państwa Polskiego, jest ogniskiem myśli, pragnień i wysiłków całego narodu. Dla nas jest jednocześnie wielkim domem, w którym spędzamy dzień powszedni i kształcimy swoje dzieci, w którym pracujemy i odpoczywamy po pracy. Troska o zaspokojenie tych wielostronnych potrzeb powierzona jest Samorządowi; od tego jak ten samorząd będzie pracował, zależy czy potrzeby nasze będą zaspokojone w pełni, czy też zlekceważone.

Dotychczas przywilej zarządzania miastem posiadały jedynie konkurujące ze sobą stronictwa polityczne. Po raz pierwszy przychodzi upomnieć się o swoje prawa do współrządzenia miastem masa pracowników, zorganizowana w związkach pracowniczych. Prawo swoje legitymuje tym przede wszystkim, że związki pracownicze posiadają te same cele, które powierzone są samorządowi. Legitymuje dalej latami nieustępliwej walki o polepszenie doli pracowniczej. Legitymuje tym również, że ruch nasz jest najszczerzej zrośnięty z życiem codziennym. Legitymuje tym wreszcie, że powstał, jako organizacja dobrowolna z żywego nurtu społecznego i rządził się niezachwianie zasadami demokracji związkowej.

Występując jako niezależna lista pracownicza, uważamy za swój obowiązek publicznie przedstawić w krótkich słowach nasze stanowisko:

Pierwszym naszym zadaniem w przyszłej Radzie Miejskiej będzie dołożenie wszelkich wysiłków, aby Warszawa stała się godną imienia Stolicy Polski. Jej urządzenia publiczne mają stać się przedmiotem dumy wszystkich mieszkańców i wzorem dla innych miast polskich. Wierzymy, że w tej mierze będziemy mogli rzeczowo współdziałać ze wszystkimi prawdziwymi ojcami miasta.

Chcemy, aby wszystkie warstwy społeczne łożyły na wspólne urządzenie miasta; poczucie słuszności nakazuje jednak, ABY WIĘCEJ ŁOŻYLI CI, KTÓRZY POSIADAJĄ WIĘCEJ, A MNIEJ CI, KTÓRZY ŻYJĄ Z PRACY WŁASNYCH RĄK I NIE POSIADAJĄ NIC, ALBO MAŁO.

NIE WOLNO NAM JEDNAK ZAPOMINAĆ, ŻE STOLICA JEST WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO KRAJU I DLATEGO W WIELKIM WYSIŁKU, KTÓRY CZEKA STOLICĘ, UCZESTNICZYĆ MUSZĄ NIE TYLKO JEJ MIESZKAŃCY, ALE RÓWNIEŻ PAŃSTWO.

Naczelną zasadą gospodarki miejskiej musi stać się dobro człowieka pracującego. Zakłady miejskie, komunikacja, elektryczność, gaz, zakłady spożywcze i t. p. nie są przedsiębiorstwami dochodowymi, ale urządzeniami publicznymi, stworzonymi przede wszystkim dla obywatela miasta. POTANIENIE ICH USŁUG I UPOWSZECHNIENIE ICH TAK, ABY STAŁY SIĘ DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH NAWET NAJUBOŻSZYCH, JEST GŁÓWNYM CELEM TYCH URZĄDZEŃ.

Największą klęską ludności pracującej Stolicy jest klęska mieszkaniowa — brak mieszkań i wysokie komorne. Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych i pracowniczych gnieździ się w norach, urągających wszelkim wymogom ludzkości, gdy w tym samym czasie buduje się luksusowe pałace przy pomocy grosza publicznego.

Musimy temu położyć kres i domagać się stanowczo, aby miasto zdobyło się na plan radykalnej likwidacji głodu mieszkaniowego przez mobilizację wszystkich środków na budownictwo małych mieszkań. BĘDZIEMY DĄŻYĆ DO TEGO, ABY KAŻDY CZŁOWIEK PRACY POSIADAŁ WŁASNE KULTURALNE MIESZKANIE.

Podnosząc poziom człowieka pracującego, z równą troską myślimy o tych, którzy mają nas zastąpić — o losie młodego pokolenia. Budowa nowoczesnych szkół, zaopatrzenie ich we wszystkie pomoce, odżywianie dzieci ubogich i organizacja kolonij — jest przeto jednym z głównych zadań samorządu. Będziemy walczyć o to, aby już wkrótce ZREALIZOWANA ZOSTAŁA W PRAKTYCE ZASADA POWSZECHNEGO NAUCZANIA, ABY KAŻDE DZIECKO ZNALAZŁO MIEJSCE W SZKOLE.

Urzeczywistnienie tych naczelnych celów — obok stałego postępu we wszystkich dziedzinach pomocy społecznej i walki z bezrobociem— stworzy z Samorządu Stolicy to, czym być powinien: żywą gminę społeczną, której będziemy nie tylko lokatorami, ale pełnoprawnymi obywatelami. Pracownicy tego Samorządu otrzymać powinni obok pewności swej pracy, również godziwy ekwiwalent za pracę na rzecz dobra publicznego.

PRACOWNICY!

Po raz pierwszy weźmiemy udział w wyborach do Samorządu Stolicy, JAKO NIEZALEŻNA, SAMODZIELNA i POZAPARTYJNA LISTA.

W zwartych szeregach stanie wielotysięczna rzesza pracownicza, zorganizowana w Związkach i Stowarzyszeniach.

W ciągu ostatnich lat wykonaliśmy pracę olbrzymią. Jesteśmy jedyną warstwą, która potrafiła dokonać świadomie pełnej konsolidacji, utworzywszy Centralną Komisję Porozumiewawczą — jedyną reprezentację pracowników w Polsce i ustalić wspólne zasady ideowe w deklaracji społeczno-gospodarczej i uchwałach Kongresu Pracowniczego.

W myśl tych zasad wzywamy Was, Pracownicy Warszawy, do wspólnej walki o uzyskanie własnej reprezentacji w Stołecznej Radzie Miejskiej i współdziałanie z PRACOWNICZĄ KOMISJĄ WYBORCZĄ DO SAMORZĄDU STOŁECZNEGO, jednoczącą następujące związki i stowarzyszenia:

Związek Zaw. Pracowników Handlowych, Przem. i Biur R. P.
Związek Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych R. P.
Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych R. P.
Związek Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych
Związek Zaw. Pracowników Powszechnego Zakł. Ubezp. Wzajemnych
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego
Zrzeszenie Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego
Zrzeszenie Pracowników Państwowego Banku Rolnego
Zrzeszenie Pracowników Polskiego Monopolu Tytoniowego
Związek Zaw. Majstrów Fabr. Przemysłu Metalowego i Pokrewnych
Związek Zaw. Kobiet Polskich prac. w Handlu i Biurowości
Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników R. P.
Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.
Związek Nauczycielstwa Polskiego
Stowarzyszenie Urzędników Państwowych
Związek Pracowników Skarbowych
Związek Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej
Związek Urzędników Kolejowych
Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telef. R. P.
Związek Niższych Funkcjonariuszów Państwowych
Związek Prac. Umysł. Przemysłu Państwowego R. P.
Związek Lekarzy Weterynarii
Związek Pracowników Teletechnicznych.

W sprawie pisma pracowniczego

Wielu czytelników zapytuje nas od dłuższego czasu, jak przedstawia się sprawa pisma codziennego świata pracy?

Na pytanie to, z wielu powodów, trudno było odpowiedzieć dokładnie.

Przypominamy: 1) *Kongres Pracowniczy ze stycznia r. b. opodatkował członków* Zrzeszeń wchodzących do C. K. P. po złotówce na fundusz prasowy. Kongresy wojewódzkie C. K. P., oraz uchwały organizacyj wchodzących do C. K. P., inicjatywę tę gorąco poparły wobec swych członków w terenie.

2) Powstała w łonie C. K. P. odpowiednia komórka prasowa, która sprawę przepracowywała gruntownie, poczem ogłosiła obszerną, w tej sprawie, ankietę, obejmującą ponad 100 tysięcy osób członków organizacyj. Materiał zebrano ogromny i dla sprawy pisma pracowniczego pozytywny. Odpowiedzi na ankietę, poszczególnych członków kategorycznie wypowiadają się za pismem codziennym.

3) Wreszcie na tej podstawie ostatni Biuletyn Społeczny, blisko stojący komisji prasowej, organ jednego ze związków należących do C. K. P. z dnia 22 listopada 1938 r. stwierdza:

„JUŻ W PIERWSZYCH DNIACH GRUDNIA B. R. UKAŻE SIĘ PIERWSZY NUMER WIELKIEGO DZIENNIKA ŚWIATA PRACY".

Tyle esencja najistotniejsza ogłoszonego komunikatu.

Wiadomość ta zapewne ucieszy wszystkich tych, którzy od tak dawna oczekują pisma codziennego świata pracy.—

Dalszy omawiany Komunikat zamieszczamy w Biuletynie Społecznym, zapowiada wysłanie w tych dniach prospektów do wszystkich komórek organizacyjnych należących do C. K. P.

Od siebie dodamy, że już chyba nic nie zdoła utrudzić realizocje tego ważnego zamiaru świata pracy.

Indyk i czerwona chustka

czyli „łasze" (wiwery) grożą

Już piąty rok ukazuje się we Lwowie, o zasięgu ogólnopolskim dwutygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym p. t. „SYGNAŁY". Jest to pismo niezależne i antyfaszystowskie. Skupia wokół siebie wszystkie siły reprezentujące polskie życie intelektualne bez względu na przynależność narodową, „rasową" czy klasową. O powadze tego pisma świadczy m. in. sposób traktowania, mimo swoich lewicowych tendencji spraw, związanych z kulturą katolicką. Należy pamiętać, że łamy „Sygnałów" udostępnione są dla poruszenia wszystkich zagadnień nurtujących nasze życie społeczne i kulturalne, byle tylko rzecz miała charakter poważny i rzeczowo była traktowana. „Sygnały" są bowiem pismem liberalnym i demokratycznym.

W ocenie dorobku i wartości „Sygnałów" najpoważniejsi przedstawiciele polskiego świata literackiego i sztuki o przekonaniach politycznych niemal krańcowych, zaopiniowali „Sygnały" do nikłej ilości tych pism w Polsce stojących na najwyższym poziomie pod względem artystycznym i społeczno - literackim

Ilekroć „Sygnały" zmuszone były się wdawać w polemikę z najgorliwszymi i przysięgłymi przeciwnikami swej linii społecznej, zawsze spod obstrzału wyszły zwycięsko, a to dzięki polemice kulturalnej i dzięki elementowi człowieczeństwa, tkwiącym zawsze w przeciwniku.

W jednym z ostatnich numerów „Sygnały" wydrukowały artykuł *Stefana Wodwicza* p. t. *„Problem Wodza"*. Trudno o poważniejsze i bardziej rzeczowe traktowanie „problemu", aniżeli to uczynił autor wzmiankowanego artykułu. To jednakże dało asumpt naszym epigonom Torquemady i czcicielom pogaństwa hitlerowskiego do rozpętania nienotowanej w dotychczasowych polemikach prasowych *„kampanii odwetowej"*, wymierzonej przeciwko „Sygnałom".

Nie wszyscy czytelnicy zapewne wiedzą o istnieniu pewnego panka o wygórowanej fantazji, wysokim temperamencie i groźnej postawie wobec wszystkich i wszystkiego co nie idzie na rękę naszemu zachodniemu sąsiadowi.

A może i nie wszyscy czytelnicy również wiedzą o *reinkarnacji duszy*, czyli *powtórnego ucieleśnienia?*

Otóż przedstawię konkretny fakt, który najdobitniej świadczy o istocie reinkarnacji. Co prawda nie duszy, ale bądź co bądź... reinkarnacja!

Istnieje taki pan, który mimo swego młodego wieku niejednym macał już palcem, w niejednym garnku partyjnym, od „żydo - komuny" począwszy, a na oenerze, — gdzie prawdopodobnie chwilowo odpoczywa dla nabrania kurażu i młodzieńczego animuszu — kończąc. Czyli mówiąc zwięźlej: *reinkarnacja!* — nie duszy, lecz wiary!

Tym panem, który w tak zawrotnym tempie tyle przeistoczeń swojej wiary w swym życiu dokonał jest przyszły kandydat na polskiego Goebbelsa (oczywiście po „rewolucji" narodowej, w którą sam zresztą nie wierzył) p *Alfred Łaszowski*.

Znany on jest ze swoich bojowych artykułów i pamfletów na polską demokrację i jej czołowych przedstawicieli. Zaczął „święcić" na firmanencie prasowym w 1937 roku, kiedy to nieszczególną okryty został sławą po pamiętnej jego intrydze i niefortunnego ataku na przedstawiciela Polski na Zjeździe Penklubów w Paryżu *Jana Parandowskiego*.

Pan Alfred Łaszowski w artykule Stefana Wodwicza „Problem Wodza" zamieszczonego w „Sygnałach" znalazł dla siebie nielada żerowisko. Dopatrzył się w nim „naruszenie świętości narodowej". Tabu!

I wyjechał z pięcioszpaltową, nawpół skonfiskowaną denuncjacją w ostatnim 47 numerze *„Jutra Pracy"* pod rwącym oczy tytułem: *„Zlikwidować tę ferajnę!"*

Nie wchodzę w meritum sprawy, nie rozstrząsam samej kwestii: czy artykuł Wodwicza był na miejscu, czy nie; czy problem wodza w ogóle (wszak p. Bolesław Piasecki również zwie się „wodzem") może być przedmiotem rozważań i dyskusji, czy też nie i wreszcie; czy Wodwicz naruszył świętość narodową lub też nie. Po pierwsze nie leży to w mojej kompetencji jako nieautora artykułu. Po wtóre mogę być odmienego niż Wodwicz zdania, a po trzecie uważam, jak sam zresztą p. Łaszowski pisze, że „Pan Wodwicz z „Sygnałów" jest człowiekiem dorosłym i przytomnym". Da sobie niewątpliwie radę z niejednym Łaszowskim i to bez pomocy „pociągu popularnego Bokser, bomba, bridż". Skoro wyłączny monopol na bomby spoczywa w rękach p. Łaszowskiego i towarzyszy z ONR, to skąd je Wodowicz weźmie?

Chcę jedynie tylko stwierdzić fakt, który w związku ze wspomnianym pamfletem p. Ł. budzi sporo zastrzeżeń.

W pewnych sferach, szczególnie wśród „dynamicznych", „ratujących" cywilizację katolicką i Polskę przed „zalewem" masońskim utarł się zwyczaj polemizowania z przeciwnikiem w ten mniej więcej sposób: — *Stul pysk, bo ci go przymknę!*

Pan Łaszowski, jeden z przedstawicieli rzeczonych sfer tak np. pisze:

> „Skoro powiedzieliśmy sobie raz na zawsze, że istnieją sprawy leżące poza granicą dyskusji i krytyki czerwone pismaki mają *stulić pysk i milczeć"*.
>
> „Trzeba odrazu uderzyć na alarm, zlikwidować żydowską ferajnę, rozpędzić ich na cztery wiatry, albo zamknąć razem". „My sobie z nimi damy radę bez żadnej pomocy oficjalnej. Jeśli jeszcze jeden numer tej łajdackiej szmaty (czytaj: „Sygnałów" D. M.) ujrzy światło dzienne, pociąg popularny Bokser, bomba, bridż wyjdzie z dworca Głównego i dotrze do celu".

Do jakiego szlachetnego celu Łaszowscy dotrą nie trzeba dodawać. Wiadomo jak „rycersko" bokser w dodatku wyposażony w bombę może uderzyć. Co zaś do polemiki, to rzeczywiście bardzo osobliwa.

Tak w każdym razie polemizuje p. Alfred Łaszowski. I to w chwili, kiedy z właściwą sobie megalomanią i egzaltacją twierdzi, że „znalazłem się w orbicie wpływów ONR w okresie, kiedy ta organizacja była tępiona, a jej przywódcy siedzieli w Berezie Kartuskiej", czyli mówiąc prostym językiem; teraz, kiedy ma jeszcze częściowo związany język i ręce w opasce już potrafi tego rodzaju polemiką stwarzać atmosferę denuncjacji i groźby, lęku i trwogi, a cóż dopiero wtedy, gdy będzie już gauleiterem polskiego życia kulturalnego i społecznego? Ho, ho! Już wie jak się urządzi. Na jego rozkaz wszystkie pisma niezależne i demokratyczne „stulą pysk"; w każdym mieście ukaże się „Stürmer" w języku polskim, a to pod redakcją samego gauleitera; codziennie we wszystkich wydaniach ukażą się bojowe artykuły p. rdeaktora naczelnego, Łaszowskiego. Na veek endy zorganizuje do wszystkich miejscowości, w których jeszcze pozostał nieukatowany ostatni „folksfrontowiec" pociągi popularne p. n. „Bokser — bomba — bridż itd. itd.

To dopiero będzie życie!

Rozpocznie się w życiu Łaszowskich nowa era.

Na szczęście te marzenia p. Łaszowskiego mogą li tylko być doskonałym materiałem dla H. G. Wellsa, na opracowanie fantastycznej opowieści, którąby po zradiofonizowaniu mogła wywołać nielada panikę...

Twierdzę tak, bo wierzę w zdrowy instynkt*) robotnika i chłopa polskiego, który sam przez długi okres straciwszy wolność — potrafi cenić wolność słowa i ruchu dziś bardziej niż kiedykolwiek. Lud polski jest demokratyczny. I to niezłomne przeświadczenie dodaje ruchowi demokratycznemu otuchy do kontynuowania dalszej walki z reakcją.

Pisze p. Łaszowski, że „istnieją sprawy leżące poza granicą dyskusji i krytyki", nie wie natomiast, że w człowieku powinien istnieć hamulec, któryby zwalniał tempo i szybkość rozpędzonego „pociągu" „bokser, bomba, bridż" na przeciwnika, bezbronnego, który dlatego tylko jest atakowany, że zachowuje postawę moralną wyższą od Niego.

Czyżby p. Ł. nie wiedział o najelementarniejszej zasadzie przyzwoitej polemiki prasowej, obowiązującej jeszcze w demokratycznej acz karnej Polsce?

Wybaczy mi p. Łaszowski, że niedość hamowałem się wyrażeniami pod adresem jego niepokalanej osoby. Jestem także młody; i we mnie sączy ludzka krew. On, wytrawny pamflecista tak się bardzo pieni, ot po prostu po to, by pokazać, że istnieje. Enfant terrible. A cóż dopiero człowiek przeciętny, młody? Jakie u takiego człowieka odnosi wrażenie Jego bezprzykładne akrobacje polemiczne nie przebierane w formie, ni w wyrażeniach, a godzące w honor i wiarę ludzką?

Niechybnie takie, że to reakcja indyka na widok czerwonej chusty...

D. MARKUS.

*) Aczkolwiek toczy się walka o ten zdrowy instynkt i różnie przez różnych jest interpretowany, to przecie nie możemy nazwać zdrowym instynktem gloryfikowanie chorej niewoli. Trzeba to mieć na uwadze.

Polskie Radio
pełni doniosłą służbę społeczną

Od kilku lat, a ściśle biorąc, z chwilą przejęcia radiofonii polskiej przez Państwo jesteśmy świadkami coraz bardziej pogłębiającej się świadomości radia w dziedzinie obowiązków społecznych, jakie radiofonia ma do spełnienia, nie tylko wobec swych abonentów, ale najszerszego ogółu.

Obowiązki te — to przede wszystkim świadomość, że każda audycja radiowa winna przyczynić się do podniesienia kultury kraju, do pogłębienia znajomości obowiązków jednostki wobec Narodu i Państwa, do kształcenia smaku artystycznego, a przede wszystkim do takiego urabiania psychiki współczesnego Polaka, aby jak najsilniej i nierozerwalnie związany był ze wszystkimi problemami naszej zbiorowości.

Z tych ogólnych założeń wynika cały szereg wskazań praktycznych, dróg, którymi radiofonia realizuje swe społeczne nastawienie.

Jeśli chodzi o program — a więc o to, co w radiofonii jest najważniejsze — to widzimy, jak coraz skuteczniej udoskonalone są sposoby opracowywania audycyj, aby wywierały zamierzony skutek. Obok audycyj przeznaczonych dla wszystkich — widzimy cały szereg audycyj specjalnych, z góry przeznaczonych dla pewnej kategorii słuchaczy, jak rolnicy, robotnicy, młodzież szkolna i dzieci, rzemieślnicy i kupcy, strzelcy i żołnierze.

To zwrócenie uwagi radia na zaspokojenia potrzeb i zainteresowań poszczególnych grup słuchaczy na uświadomienie ich roli, jaka im wyznaczona jest w życiu zbiorowym przez należenie do tej czy innej warstwy społecznej, na zaspokojenie ich swoistych zainteresowań, jest dowodem głębokiego uspołecznienia dzisiejszej radiofonii polskiej.

Ale program radiowy, choćby najbardziej idealny, nie będzie skuteczny, jeśli nie dotrze on do najszerszych warstw ludności, jeśli trudem swym nie obejmie całego Narodu, którego przeważająca większość dotychczas mało i rzadko korzystała z kulturalnych i cywilizacyjnych zdobyczy dzisiejszego świata.

Stąd wniosek, że tylko społecznie pojęta akcja radiofonizacji kraju przyczynić się może do nadania radiofonii polskiej tej dynamiki, która zadecydować ma o wpływie radia na każdego słuchacza jednostkowo i na całą zbiorowość słuchaczy.

Zniżenie abonamentu radiowego do 1 złotego miesięcznie dla wszystkich posiadaczy odbiorników detektorowych przyczyniło się do poważnego rozpowszechnienia odbiorników po wsiach, czego dowodem choćby to, że w całym szeregu wsi udało się zradiofonizować wszystkie istniejące tam mieszkania.

A akcja radiofonizacji szkół? Na tym odcinku współpraca radia z odpowiednimi organizacjami wydała rezultaty tak poważne, że procentowo ilość zainstalowanych odbiorników w szkołach bynajmniej nie jest mniejsza od zagranicy.

Na naszej wsi radio zainstalowane w szkole spełnia rolę stokroć ważniejszą, niżby się to na pozór mogło wydawać. A szereg kursów, na których szkoli się pionierów radiofonizacji wsi, którzy nie tylko potrafią skutecznie przekonać o potrzebie posiadania odbiornika radiowego, ale również wskazać jak należy prawidłowo ten odbiornik zainstalować, jak chronić go przed zepsuciem i jak — w sposób najbardziej racjonalny — korzystać z programu radiowego.

To są wszystko akcje społeczne, jakie rzadko, która radiofonia zagraniczna prowadzi. U nas wynikają one ze społecznego nastawienia radia, z uświadomienia sobie specjalnych obowiązków Polskiego Radia wobec ogółu społeczeństwa.

R.

„Rodzeństwo Thierry"
sztuka w 3 aktach Roger Marin du Gard

Teatr Kameralny.

„Un Taciturne", sztuka głośnego francuskiego pisarza Roger Martin du Gard, zeszłorocznego laureata Nobla jest wystawiana w Teatrze Kameralnym pod niezbyt szczęśliwym tytułem „Rodzeństwo Thierry".

Thierry, człowiek milczący, zamknięty w sobie, po powrocie z wojny „zabiera się do interesów" i doprowadza do rozkwitu firmę, którą kieruje.

Pewnego dnia zjawia się u niego młody człowiek z prośbą o przyjęcie go do firmy. Młodzieniec ten jest zaprzeczeniem usposobienia i wyglądu Thierry'ego. Młody, pełen wiary i radości życia, entuzjastyczny i przedsiębiorczy. Typ, jaki sobą przedstawia stanowi ciekawą, właściwie mało podnoszoną przez literaturę próbę, zarysowania człowieka powojennego, przedstawiciela tego pokolenia ludzi, którzy wychowali się, a zwłaszcza dorastali sami. Naturalni mentorzy, jakimi są starsi bracia, lub ojcowie znajdowali się wtedy w polu. Zagadnienie to samo w sobie ciekawe nie jest przez autora szeroko rozbudowane. Autor bowiem za treść swojej sztuki wybrał konflikty psychiczne powstające na tle odwiecznego zagadnienia — miłości.

Thierry wbrew swoim uprzednim zasadom i postanowieniom przyjmuje młodego intruza do firmy jako swojego bliskiego współpracownika. I odtąd zaczyna się tragedia Thierry, właściwie odtąd zaczyna się coraz to większe nasilenie tragedii, gdyż Thierry nosi w sobie zaczątki tragiczne przez całe życie. Ten milczący i o tajemniczym duchu człowiek tak jest zapatrzony w Joego, swego nowego współpracownika, że nie zdaje sobie sprawy zupełnie co się dokoła niego dzieje i kiedy dowiaduje się o zaręczynach swej siostry Izabelli z Joem wpada po prostu w szał. I tu znów zarysowuje się różnica między starym Thierry a młodym Joem. Thierry w zapamiętaniu zazdrosnym odkrywa mu tajemnicę Joanny, która w szkole zraniła swą koleżankę nożem będąc zazdrosną o nauczycielkę. Okazało się jednak, że miłość nie zna tajemnic i że Joe wie o wszystkim i ten wypadek dzieciństwa Joanny bierze normalnie, jako rzecz minioną.

Trzeba przyznać, że wzajemne stosunki miłosne są w tej sztuce bardzo skomplikowane, bowiem właściwie wszystkie główne osoby sztuki wzajemnie się w sobie kochają — bez rozróżnienia płci. I tu musiby podziwiać talent autora, który powziąwszy te założenia nie zrobił ze sztuki brudnej farsy, ale dał rzecz poważną zmuszającą do [illegible]

Wspaniale wypadła odtworzona przez Adwentowicza scena końcowa, stojąca na najwyższym poziomie gry scenicznej, kiedy stary Thierry uświadamia sobie, że kocha właściwie Joego. Tkwi tu tragedia człowieka, będącego jednostką dzielną i wartościową, który nagle zaczyna rozumieć, że kochając się w Joem jest człowiekiem zwyrodniałym i tragedia samotnika, który przez małżeństwo siostry z Joem traci swą ostatnią w życiu miłość.

I Thierry, który przeżył okropności wojny nie zdołał przeżyć tak jak i ojciec jego — według słów lekarza okropności i samotności tej jednej najbliższej godziny.

Doskonałą postać odtworzył p. Ziembiński w roli Armanda. Bardzo sympatycznie zagrał p. Cybulski.

Grywińska miła i naturalna. Z wdziękiem i talentem odtworzyła przeżycia psychiczne Izabelli. Niedzwiedzka w roli Wandy bardzo dobra.

Ciepła wzmianka należy się również grającym bez zarzutu role fragmentaryczne.

Wiktor Tupalski.

Sprawiedliwości stało się zadość

REDAKTOR „MERKURIUSZA" SKAZANY NA 3 MIESIĄCE.

W ubiegłym tygodniu toczyła się sprawa z oskarżenia Związku „Społem" — przeciwko redaktorowi „Merkuriusza" J. Babińskiemu za zniesławienie w piśmie przez użycie zarzutu, jakoby Związek „Społem" propagował komunizm.

Wyrokiem Sądu Okręgowego red. Babiński został skazany na trzy miesiące aresztu, 200 zł grzywny oraz poniesienie kosztów sądowych z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

W motywach Sąd potwierdził, że oskarżony Babiński nie przeprowadził dowodu prawdy. Przewód sądowy wykazał, że zawarte w rzeczonym artykule „Merkuriusza" zarzuty przeciwko Związkowi „Społem" są daleko od prawdy i zupełnie gołosłowne. Co zostało stwierdzone zarówno przez świadków oskarżenia jak i obrony.

Sąd stwierdził, że jakkolwiek niektórzy świadkowie wypowiedzieli się o istnieniu w Związku „Społem" założeń przeistoczenia zasad własności drogą ewolucji, to jednak nie usprawiedliwia bynajmniej upodabniania działalności Związku „Społem" do zasad głoszonych prze partię komunistyczną. Przechodząc do kwestii wymiaru kary, Sąd przyjął jako okoliczność obciążającą wagę i ciężar zarzutów stawianych Związkowi „Społem". Są one bardzo poważne, a zwłaszcza zarzut, że „Społem" to czysty ekstrakt bolszewizmu".

Wyrok ten daje satysfakcję wybitnie zasłużonej organizacji na polu Spółdzielczym.—

Do jakiego stopnia dochodzi zacietrzewienie tych, którzy nie cofają się przed rzucaniem oszczerstw na drugich, świadczy ostatnie słowo oskarżonego.

W słowie tym, oskarżony w ten sposób się wyrażał o swych przeciwnikach, probując włączyć do ich grona pośrednio i ministrów rządu polskiego, że Sąd dwukrotnie musiał przywoływać mówcę do porządku, przestrzegając go przed wywołaniem polemiki a może i nowej sprawy.

Oczywiście w słowie oskarżonego znalazły się i napaści na Z. N. P.

Wydany wyrok ma nie tylko znaczenie tego rodzaju, że daje satysfakcję moralną pokrzywdzonym, lecz ma on również znaczenie wychowawczo - moralne szersze, przyczyni się bowiem do oczyszczenia atmosfery.

Wniosek to dla wszystkich, że oszczerstwa o komunizm muszą być przez poszkodowanych z całą bezwzględnością ścigane, a rzekomi obrońcy „narodowego" interesu pociągani przed kratki sądowe.

Wyciąć przekaz i wpłacić prenumeratę

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa:) KURIER DEMOKRATYCZNY CZASOPISMO WARSZAWA, SMULIKOWSKIEGO 5 m 8	Nr. rozrachunku 209
Na zł ... gr ...	
Wpłacający:	
(nazwisko i imię) ...	
zawód) ...	
Poczta ...	
Miejscowość ...	
ulica ...	
numer domu ... numer mieszkania ...	
Dzień wpłaty	

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	Nr. rozrachunku 209		
na zł ... gr ...			
złote słownie ... gr jak wyżej			
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): KURIER DEMOKRATYCZNY CZASOPISMO SMULIKOWSKIEGO 5 m. 8 POCZTA: WARSZAWA I			
Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

C i e k a w o s t k i

NAJMNIEJSZA MASZYNA PAROWA

Pewien Węgier, nazwiskiem Koccią, wiele się musiał naślęczeć, żeby sporządzić taką maleńką maszynę parową. Szerokość maszyny równa się szerokości zwyczajnej stalówki do pisania. Na pewno jest to najmniejsza maszyna parowa na świecie.

Ciężar tej lilipuciej maszyny wynosi około 10 gramów. Całe 4 minuty może być w ruchu. Robi 4 tysiące obrotów na minutę. Doprawdy, należy podziwiać pracowitość konstruktora tej maszynki.

ŚLAD LUDZI SPRZED 30 TYSIĘCY LAT.

Ciekawego odkrycia dokonała wyprawa naukowa badająca głuche zakątki Uralu na pograniczu Europy i Azji. Znaleziono tam jaskinie, które były schronieniem ludzi w pradawnych czasach. W jaskiniach natrafiono na kości różnych zwierząt, narzędzia i inne przedmioty. Według orzeczenia uczonych pochodzą one sprzed 30 tysięcy lat. Kości zwierząt należą do nie istniejących już gatunków, a mianowicie jaskiniowego niedźwiedzia i nosorożca oraz mamuta.

CO SIĘ DZIEJE NA ZIEMI W CIĄGU JEDNEJ GODZINY.

Angielski urząd statystyczny ogłosił ciekawe obliczenia. Obliczył on, co się dzieje na kuli ziemskiej w ciągu jednej godziny. Oto kilka cyfr:

Rodzi się 5.400 ludzi, umiera 4.600. Mieszkańcy spożywają 25 milionów kilogramów ziemniaków, 10 milionów kilogramów jarzyn, 3½ miliona kilogramów mięsa, 3 miliony jajek, 3 miliony kilogramów ryb, 30 milionów kilogramów cukru.

NIEMIECKA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA

W październiku r .b. Niemcy wypuściły nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości 1,5 miliardo marek z oprocentowaniem 4,5%. Pożyczka ta została dotąd pokryta w wysokości około 50%. Krótkoterminowe płatności Skarbu Rzeszy wzrosły do sumy około 15 miliardów marek.

POD OBSTRZAŁEM PRASY

OCENA AKTU WYBORCZEGO

w oczach niezależnej prasy.

SŁOWO.

Jak było do przewidzenia akt wyborczy doczekał się szczegółowej oceny w prasie.

Niedoszły poseł, red. Mackiewicz, rozpisując się na temat roli posła Żeligowskiego w przyszłym Sejmie, którą to rolę nawiasem mówiąc przecenia, daje bardzo słuszną charakterystykę p. Maliszewskiego, który też przepadł w wyborach w Wilnie. Charaktetystyka ta ma w naszym życiu publicznym znaczenie ogólniejsze.

Powszechne jest u nas zjawisko, że bardzo poczciwi i zacni ludzie przyjmują mandaty nie tylko do sejmu, ale i do wielu innych i odpowiedzialnych instytucyj. Gdy trzeba w sprawach tych instytucyj nieraz zająć zdecydowane stanowisko to uchylają się od decyzji, wolą milczeć by się tylko nie narazić. Jeżeli prawdą jest to, że zacny prezydent m-sta Wilna, tyle cnót obywatelskich posiada, a brak mu tylko tej do odważnego jako posła wystąpienia w Sejmie, niezależnie od tego czy to będzie miłe, czy niemiłe rządowi, to, naszym skromnym zdaniem, kandydat ten, politycznie rzecz biorąc, przekreślił wszystkie swe obywatelskie cnoty i dobrze się stało, że do Sejmu nie wejdzie. W Sejmie potrzeba ludzi z charakterem a nie milczków przymusowych w obronie swych pozycyj społecznych czy urzędowych.

Słowo o niedoszłym pośle tak pisze:

„Ale w Sejmie ust nie otworzył w sprawach ogólnych, nie wniósł nawet żadnej interpelacji w sprawach politycznych wileńskich, nie odezwał się nawet, bo... powiadają jego zwolennicy: „toby mu zaszkodziło jako prezydentowi miasta" Ależ na miłość Boską, do Sejmu iść powinni ludzie, bez żadnych więzów, które krępują swobodę ich ruchów politycznych, Sejm jest właśnie po to, aby tam zasiadali ludzie, gwarantujący, że będą kontrolowali rząd bez żadnych innych, prócz własnego sumienia hamulców. Jeżeli ktoś tego robić nie może, chociażby ze względów arcy-szlachetnych, to niech do Sejmu nie idzie

Rozpatrzywszy dalej powszechną u nas tendencję, aby federacje, samorządy itp. organizacje posiadały w Sejmie obrońców swych portykularnych interesów, p. Mackiewicz słusznie zauważa:

Poseł na Sejm, nie jest i nie może być przedstawicielem federacji, czy samorządu terytorialnego, gospodyń domowych, czy dozorców publicznych, a tylko jedynie przedstawicielem całego państwa, wyobrazicielem prądów i ideologij politycznych, które w państwie nurtują i które tworzą program dla narodu.

O ROLĘ POSŁA ŻELIGOWSKIEGO.

Rozpatrując przyszłą rolę posła Żeligowskiego chce go uczynić p. Mackiewicz rzecznikiem z własnej woli i z samej roli, naszej opozycji. Jest to gruba przesada. Generał Żeligowski takiej roli nie odegra i do takiej roli absolutnie się nie nadaje. Dzielny żołnierz, niezłomny charakter, budujący wprost przykład odwagi cywilnej, ale roli przypisywanej mu nie spełni. Trudno nawet dokładniej powiedzieć dlaczego, ale wczuwanie się w psychikę i osobowość generała mówi nam to, że taka misja przerastałaby możliwości generała.

Wreszcie, interesujący mimo wszystko, artykuł kończy się następująco:

Czy nie jest wstydem, że jedna z najpiękniejszych postaci eposu historycznego Polski, glorii Piłsudskiego, że Walery Sławek upadł, aby na jego miejsce wszedł pan Szczepański, mały człowieczek, od małych interesików. „Szary ludzie" — napisałem w dniu desygnowania kandydatów. Ta szara masa wyszarzała jeszcze bardziej przez wybory wczorajsze.

Czy myślicie, że się cieszę, że zlikwidowano „naprawiaczy", że upadł Katelbach, Surzyński, że Kamińskiego zastąpił jakiś Kieńć. Nie! nie cieszę się. „Naprawiacze" to moi przeciwnicy polityczni, więc życzę im klęski, ale jeśli się likwiduje kogoś, to trzeba mieć kimś ich zastąpić. Ogarnia mnie strach za przyszłość Polski z tym Sejmem „polityków nieznanych".

PO SZTABIE PUŁKOWNIKÓW - SZTAB URZĘDNIKÓW OZONU.

Miejsce dawnego sztabu pułkownikowskiego w parlamencie Sławka zajął obecnie sztab Ozonu. Poza generałem Skwarczyńskim i pułk. Wendą składać się on będzie niemal z samych urzędników centralnych biur ozonu. A więc wejdą tutaj: inspektor Doellinger, referent polityczny biur ozonu, — dr Matras, szef sekretariatu, — Z. Lepecki, kierownik biura planowania, — Żeńczykowski, referent prasowy, — mecenas Browiński, propaganda oraz b. poseł Sowiński i b. poseł Szczepański.

„ZESPÓŁ" omawiając sytuację kraju dotyka polityki zagranicznej i w sposób następujący charakteryzuje dzisiejszą sytuację:

„Nie będziemy szczegółowo opisywać pomyłek w założeniach polityki zagranicznej. Dość wspomnieć, że solidarność państw demokratycznych okazała się tyle warta co solidarność robotników, którzy rzekomo mieli nie dopuścić do wojny światowej w 1914 r.

Wystarczy przypomnieć, że dawny układ sił w świecie został zachwiany, że do wczoraj uznawani za mocnych musieli ustąpić tym, których szacowano jako słabych. Wszystkie przepowiednie, że za miesiąc czy dwa skończą się, sztuczki" totalistyczne okazały się tyleż warte, co „światłe" zdania „doświadczonych" demokratów, że tylko dziewiętnastowieczna demokracja jest właściwą formą organizowania sił społecznych".

Na temat sytuacji wewnętrznej, ten sam tygodnik słusznie zauważa:

Jak wiadomo, byli tacy, którzy już w 1926 r. przepowiadali, iż życie nowego układu stosunków będzie krótkie. Przepowiednie te powtarzano co roku. W 1935 r. zwiększyła się niepomiernie liczba tych, którzy liczyli dni żywota sanacyjnej babci. Nie dość na tym, sądzono, że spadkobranie odbędzie się wedle parlamentarnego regulaminu i schedę otrzyma ten, kto uzyska największą liczbę głosów.

Te wierzenia nie były dla Państwa groźne, nie przynosiły bezpośredniej szkody".

„Nie dlatego dzisiejszy obóz rządzący niepodzielnie kieruje życiem Państwa, że ma jakieś olbrzymie siły, lecz dlatego, że przeciwnicy niezmiernie słabi. Słabość ta polega na braku właściwych koncepcji rządzenia Państwem, na mylnej taktyce, na złej organizacji".

Uwagom tym trudno odmówić słuszności. Jednak waga tych słów dopiero należycie zostanie zaakcentowana przez wynik wyborów samorządowych. Wynik ten potwierdzi lub też obali pokutujące tego rodzaju dość powszechnie mniemania.

Marian Trzciński

Proszę o głos

Nie budujemy Polski na kłamstwie!

Dnia 14 b. m. dowiedziałem się, że w miasteczku Bereznem pow. Kostopolskiego otwarto w dniu 11.XI b.r. ze składek społeczeństwa „Dom Społeczny". Jest to nieprawda! Prawdą jest natomiast, że do lokalu kina dobudowano bufet miejscowego Klubu „Ogniwo", z restauracją, salę karcianą i bilardową. Jeśli nawet „co jest prawdą, na frontonie tego kina umieszczono napis „Dom Społeczny", to wobec braku cudzysłowu, wygląda to na drwiny. Dom społeczny może być tylko tam, gdzie grupuje się społeczeństwo dla celów pogłębienia samowiedzy i życia kulturalno - społecznego. W kinach i restauracjach zbiera się tylko publiczność.

Jak zaś wygląda sprawa składek społeczeństwa na ten rzekomo „Dom Społeczny", wystarczyć może chyba jeden fakt, że 2000 cegły, dół wapna i 120 m. kw. dobrych desek przeznaczonych budżetem na remont szkoły, zabrano z tej szkoły na budowę tego domu.

Nie trzeba robić z „tata" (społeczeństwa) miejscowego wariata. Społeczeństwo miejscowe, mimo okrycia wielką tajemnicą spraw i środków budowy tego bufetu, nie życzy sobie jednak, by dla reklamy osobistej dwu miejscowych osobników, stojących przed zbliżającym się dniem wyborów samorządowych, było okłamywane. Czas skończyć w jakiś sposób z metodami zakłamania. Taka autoreklama dwu osób, które potrafią bojkotować akademie ku czci Wodzów Narodu, z których jedna posuwa się do tego, że w czasie grania Hymnu Państwowego przez orkiestrę wojskową w Dniu Święta Morza, nie staje „na baczność", lecz ku zgorszeniu publiczności rozmawia i szuka w tym czasie krzesła dla swej rodziny, jest niedopuszczalna. Przykro jest słuchać takich kłamliwych wiadomości. Trzeba znaleźć na to radę, by autoreklamy różnych małomiasteczkowych wielkości, podlegały akceptacji czynników miarodajnych. Inaczej zakłamaniu się nie będzie końca. Nie róbmy z rzeczy poważnych „Kina". Budujmy Polskę na prawdzie, bo nas na to stać. Kino jest potrzebne, więc niech pozostanie Kinem„ restauracja też, ale nie nazywajmy tego „Domem Społecznym". Takie ośmieszanie rzeczy poważnych świadczy właśnie o braku uspołecznienia w tym wypadku u autorów tej wiadomości podanej do publicznej wiadomości.—

14.XI.1938 r. Abonent Nr 140.

Z niwy spółdzielczej

„SPOŁEM" NA TERENIE ŚLĄSKA.

Z chwilą odzyskania Śląska za Olzą Związek „Społem" dla skutecznej aprowizacji wygłodzonych w czasie ewakuacji terenów uruchomił w Cieszynie prowizoryczną składnicę. Wobec rozrastających się potrzeb miejscowej spółdzielczości z dniem 1 stycznia 1939 r. składnica ta przemianowana będzie na Oddział Związku.

ROSNĄ GMACHY SPÓŁDZIELCZE.

W niedzielę, dn. 20 b. m. odbyło się poświęcenie nowego gmachu Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Białymstoku przy ul. Stalowej. Jest to budynek nowoczesny, mieszczący prócz biur obszerne składy, zaopatrzone we własną bocznicę kolejową. Rozwój Oddziału Białostockiego Związku „Społem" zrzeszającego obecnie już około 200 spółdzielni wszedł na nowe tory. W uroczystości poświęcenia wzięło udział około 300 osób przy obecności p. vice-wojewody białostockiego, starosty grodzkiego, przedstawicieli zarządu miasta i organizacji pracowniczych. Po poświęceniu wygłoszono szereg mów, w których prelegenci stwierdzili, że wbrew opiniom imputującym Związkowi uleganie wpływom bądź wschodnim, bądź zachodnim, spółdzielczość spożywcza kroczy własną jasno wytkniętą drogą. Po zakończeniu uroczystości odbyła się w nowym gmachu doroczna jesienna konferencja miejscowego okręgu.

SPÓŁDZIELCY W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO.

W dniu 10 listopada b. r. grupa pracowników spółdzielczych w liczbie około 150 osób wzięła udział w przemarszu przez ulice Warszawy oraz złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. 11 listopada spółdzielcy pod własnym sztandarem byli nie mniej licznie reprezentowani w czasie defilady wojskowej.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej.........................

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie KURIER DEMOKRATYCZNY

Zmiana Adresu

Podajemy do wiadomości czytelników, że adres „Kuriera" został zmieniony na ulicę SMULIKOWSKIEGO 5. Obecnie korespondencje do „Kuriera" należy kierować pod następującym adresem:

„Kurier Demokratyczny"
Warszawa I
Skrzynka pocztowa Nr. 370.

Uwaga!

Wszystkich czytelników, którzy nie opłacili dotychczas prenumeraty gorąco prosimy o niezwłoczne przekazanie należności za bieżący i zaległe miesiące.

Administracja „Kuriera Demokratycznego"

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Smulikowskiego 5 m. 8, Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK "Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.